Nr. 20 Nakład 2000 egz. WĄBRZEŹNO, dnia 16 listopada 1929 r. Telefon nr. 69. Rok I.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! W jedności siła!

Prowizorjum budżetowe polsko-niemieckie.

Traktat właściwy. – Protokół tajny. – Sprawa żeglugi. – Mak sanacji.

Cały szereg pism podaje, że w politycznych sferach berlińskich panuje przekonanie, że w najbliższych dniach dojdzie do podpisania prowizorjum handlowego polsko-niemieckiego.

Prowizorjum owe ma się składać z traktatu właściwego i protokółu tajnego.

Traktat właściwy obejmuje: 1) postanowienie o zniesieniu wszelkich ograniczeń eksportowych i zarządzeń bojowo - celnych; 2) klauzulę największego uprzywilejowania; 3) postanowienia dotyczące kwestji osiedlania, oparte na umowie z lipca 1927 r., t. zw. umowie Stresemann - Zaleski, przyczem wzajemne prawo osiedlania zostało nieco rozszerzone.

Protokół tajny, którego szczegóły nie zostaną opublikowane, zawierać będzie, jako wyrównanie przez pewne koncesje importowe dla Polski, dotyczące t. zw. „salda węglowego" i importu mięsa i bydła, a specjalnie nierogacizny.

Saldo węglowe będzie stałe, natomiast kontyngent, przeznaczony z Polski dla eksportu nierogacizny do Niemiec, wzrastający w ciągu dwóch najbliższych lat.

Poza tem prowizorjum handlowe polsko - niemieckie regulować będzie również sprawę żeglugi morskiej, przyczem dwa największe towarzystwa okrętowe „Hapag" i „Norddeutscher Lloyd" otrzymają koncesję na udział w przewozie emigrantów z Polski. W koncesjach, udzielonych niemieckim linjom okrętowym uwzględniony zostanie jednak w pierwszej linji interes rozwoju portu polskiego w Gdyni.

Stosownie do przedłożonej rządowi polskiemu oferty, prowizorjum handlowe polsko - niemieckie, parafowane zostanie prawdopodobnie przez min. Zaleskiego i posła Rzeszy Niemieckiej w Warszawie, Rauschera.

Dzienniki sanacyjne twierdzą, że wszelkie wnioski związane z polsko - niemieckim prowizorjum handlowem są przedwczesne, my jednak, doświadczeni umową likwidacyjną i stanowiskiem gazet sanacyjnych godzących się na układ likwidacyjny, nie mamy prawa do zastrzeżeń tych dzienników przywiązywać wagi.

Na czoło postulatów, które wymagają daleko idącej ostrożności wysuwa się zwłaszcza dla ziem zachodnich sprawa osiedlenia. W klauzulach osiedleńczych, które z reguły znaleźć się muszą w każdym traktacie handlowym kryje się niebezpieczeństwo polityczne. Pod pokrywką przedstawicieli życia gospodarczego, zechcą osiąść w Polsce jednostki, które politycznie wykorzystają i rozszerzą nasz układ likwidacyjny. Nie należy przeto zła pogłębiać.

Zanosimy przeto pod adresem czynników kompetentnych apel, aby klauzule te ujęte zostały w taką formę i w taką treść, któraby możność osiedlania się ograniczała istotnie tylko do jednostek bezwzględnie potrzebnych dla kierowania agendami zagranicznych przedsiębiorstw i aby te przepisy były tak ścisłe, żeby uniemożliwiały nadużywanie ich do jakichkolwiek celów politycznych.

A zresztą ze względu na charakter układu noszącego cechy prowizorjum i z tego powodu sygnalizowanego, jako „traktat mały" czyby nie należało ograniczyć się li tylko do części gospodarczo - handlowych z pominięciem klauzul osiedleńczych. Na to będzie czas, gdy społeczeństwo zbada dokładnie koncesje dane Niemcom w układzie likwidacyjnym.

Ponadto przypomnieć należy władzom naszym o memorjałach gospodarczych naszych kół przemysłowych, rolniczych, kupieckich i rzemieślniczych na Pomorzu, których los związany jest w dużej mierze z postanowieniami traktatu handlowego polsko - niemieckiego.

Niemcy zrobią wszystko, by gospodarczo znieczulić zwłaszcza Pomorze, w którego zagadnieniach Warszawa orjentuje się — że wyrazimy się delikatnie — zbyt słabo.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze raz jeden — i podkreślamy, że nie damy się uśpić makiem, który sypie na oczy Pomorza prasa sanacyjna.

Odznaczenie pracowników kolejowych okręgu dyrekcyjnego pomorskiego.

W dniu 11 listopada br. odbyła się w pięknie udekorowanej sali dworca w Gdyni pod przewodnictwem dyrektora kolei państwowych inż. Dobrzyckiego w otoczeniu wyższych urzędników kolejowych i przedstawicieli miejscowych władz i urzędów uroczystość wręczenia dyplomów pracownikom kolejowym okręgu dyrekcyjnego pomorskiego, którzy przez 40 lat bez przerwy wypełniali wzorowo obowiązki swego zawodu. Pracownikom tym przyznał p. minister komunikacyj również jednorazową remunerację w wysokości całomiesięcznego uposażenia.

Do jubilatów przemówił w serdecznych słowach dyrektor kolei państwowych inż. Dobrzycki, podnosząc znaczenie tej uroczystości również dla młodszych pracowników kolejowych — poczem nastąpiło wręczenie dyplomów.

W czasie uroczystości przygrywała orkiestra kolejowa z Gdyni.

Wyróżnieni w ten sposób zostali: Kowalski Antoni, starszy asesor w Gdańsku, Trzciński Jan, adjunkt, Fatz Mikołaj, kier. poc., Ciemnieski Leon, zawiad. sekcji warszt., Kiełczewski Stanisław, starszy technik, wszyscy z Bydgoszczy, Lisiecki Jan, zwrotniczy z Samostrzela, Schulz Franciszek, pracownik nieetatowy z Chojnic, Wesołek Jakób, pracownik nieetatowy z Iłowa, Nowicki Walerjan, pracownik nie etatowy z Działdowa, Urban Józef, Samborski Franciszek, Schrock Józef, Kossowski Franciszek, Sehlert Franciszek, wszyscy pracownicy nieetatowi z Tczewa, Wajnert Józef, maszynista, Martin Franciszek, zwrotniczy, Zülke Kazimierz, adjunkt, Uske Jan, kierow. poc. wszyscy z Torunia.

Zajścia na uniwersytecie krakowskim.

Wywołali je studenci żydowscy.

Kraków, 14. 11. Tel. wł.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim doszło do awantur między sztudentami-medykami Polakami i Żydami. Zaognienie datuje się oddawna, a podłożem jego jest kwestja dostarczania trupów żydowskich do prosektorjum.

Na tle tego sporu medycy — Żydzi, korporanci, napadli we wtorek 12 bm. na mniejszą liczebnie grupkę akademikow — Polaków i pobili ich.

Gdy wczoraj wieść o tem rozeszła się na Uniwersytecie, studenci — Polacy wyprawili „łaźnię" Żydom. Wieść o bójce wkrótce przedostała sie na miąsto. Pod gmach uniwersytetu przybyły silne oddziały policji pieszej i konnej. Interwencja rektora odniosła skutek i młodzież rozeszła się w spokoju.

Wieczorem medycy — Polacy urządzili wiec, na którym uchwalili rezolucje, dotyczące konieczności wprowadzenia „numerus clausus" na uniwersytecie, domagające się niedopuszczania Żydów do prosektorjum i zabraniające im noszenia czapek korporanckich.

Po wiecu pochód akademików udał się na plac Matejki, pod pomnik grunwaldzki. Wysłano delegację do wojewody. Nie została ona przyjęta. Władze policyjne wydały komunikat stwierdzający, że zajścia wywołała agresywność młodzieży żydowskiej.

Żyd organizatorem manifestacji grzybowskiej.

Kim był Józef Kwiatek?

W artykułach na temat manifestacji grzybowskiej, między innymi i p. min. Piłsudski wskazał na Kwiatka, jako właściwego aranżera tej krwawej demonstracji. Kim był Kwiatek? Na to odpowiada żydowski „Nowy Dziennik" (nr. 301 z d 10. 11. b. r.):

— „Warto przypomnieć życiorys jednego z głównych działaczy na placu Grzybowskim, a mianowicie Józefa Kwiatka, Żyda. Józef Kwiatek, urodzony w Płocku, brał czynny udział w ruchu socjalistycznym jeszcze w roku 1893, w r. 1894 zostaje aresztowany za udział w pracy oświatowej, później zaś zesłany do Chersonia. Po powrocie studjuje w Dorpacie i Krakowie, gdzie przyczynił się do założenia uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. W roku 1903 przybywa jako członek CKR. do Warszawy, redaguje „Robotnika" i organizuje na placu Grzybowskim akcję bojową, przyczem Józef Piłsudski dostarcza broni dla manifestantów. W roku 1905 organizuje powszechny strajk w całej Polsce, w trzecim dniu strajku został aresztowany. Znaleziono przy nim trzy browningi, wobec tego aresztujący go żołnierze rzucili się na niego i dotkliwie go pobili. Wówczas on wykrzyknął: „Nie bijcie mnie, jestem członkiem CKR.". Żołnierze przelękli się tego tytułu odstawiono go do cytadeli, gdzie w X pawilonie przesiedział dwa i pół roku więzienia, poczem został uwolniony. W r. 1910 chory na suchoty, skończył samobójstwem w Krakowie, gdzie też jest pochowany na cmentarzu żydowskim". —

A więc organizatorem manifestacji grzybowskiej był Żyd. Komuż nie przyjdzie na myśl książka Jul. Unschlichta o „Pogromach ludu polskiego", wykazująca, że Żydzi pchali masy polskich robotników pod kule rosyjskie z nienawiści do... Polski.

Nad granicą polską

chcą Niemcy osiedlić zbolszewiczałych reemigrantów z Rosji sowieckiej.

Berlin, 13. 11.

Cała prasa niemiecką ogłasza dziś odezwę niemieckiego Czerwonego Krzyża i towarzystw humanitarnych, wzywającą społeczeństwo niemieckie do śpieszenia z pomocą finansową kolonistom niemieckim, którzy masowo emigrują z Rosji sowieckiej. W dniu jutrzejszym odbędą się narady przywódców partyj przy współudziale kilku ministrów, których celem będzie zajęcie się osiedleniem części reemgirantów niemieckich na pograniczu wschodniem w ramach programu kolonizacyjnego Niemiec na wschodzie.

Poza tem omawiana ma być możliwość przyjęcia na zimę jak największej części reemigrantów niemieckich zanim będą oni mogli wyjechać do Kanady. Wedle ostatnich wiadomości, w obozie koncentracyjnym pod Moskwą ewakuowano 13.000 reemigrantów niemieckich. Prasa niemiecka protestuje energicznie przeciw stanowisku Sowietów, które czynią reemigrantom wielkie trudności przy uzyskaniu paszportów na wyjazd.

Sprawozdanie Dewey'a.

Warszawa, 14. 11. Tel. wł.

W dniu wczorajszym, po 4-dniowej przerwie, spowodowanej chorobą, objął urzędowanie w Banku Polskim doradca finansowy rządu polskiego Dewey. Onegdaj Dewey był obecny na raucie, wydawanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji 11-lecia odrodzenia Rzeczypospolitej. Jak się dowiadujemy z kół zbliżonych do Dewey'a, sprawozdanie gospodarcze, przesłane przez niego do Ameryki, które ogłoszone zostanie w języku polskim w najbliższych dniach, zawiera szereg informacyj, oświetlających stan gospodarczy Polski za ubiegły kwartał, oraz dane, dotyczące planów gospodarczych na przyszłość.

Zamach na pociąg.

Łódź, 13. 11. Tel. wł.

Dziś nad ranem na 32-kilometrze od Łodzi koło stacji Siecików, zostało podłożone pod nadchodzący pociąg 5 kawałów drzewa, które pociąg na szczęście przeciął wszystkie i skutkiem tego uniknął katastrofy.

Urządzona natychmiast obława, nie odnalazła narazie sprawców zamachu. Dalsze dochodzenie w toku.

T. Mann laureatem Nobla.

Sztokholm, 12. 11.

Nagroda Nobla w dziale literatury przyznana została pisarzowi niemieckiemu Tomaszowi Mannowi.

Krwawa bójka w Berlinie.

Berlin, 12. 11.

Ubiegłej nocy doszło tu do krwawych starć między komunistami a hittlerowcami. Komuniści napadli na powracających z zebrania przedwyborczego hittlerowców. W bójce, jaka się wywiązała, ranny został jeden komunista nożem, jeden zaś hittlerowiec otrzymał dwie ciężkie rany postrzałowe.

Samobójstwo adwokata — defraudanta.

Berlin, 12. 11.

Jak donoszą z Konstantynopola, adwokat berliński Aron, który po zdefraudowaniu powierzonych mu funduszów sierocych i papierów wartościowych w wysokości 2 miljonów marek zbiegł z Berlina — popełnił ubiegłej nocy w jednym z hotelów konstantynopolitańskich wraz z żoną samobójstwo.

Zubkowa zmarła.

Berlin, 13. 11. Tel. wł.

Dzisiaj rano zmarła w Bonn głośna w ostatnich latach p. Zubkowa w 64 roku życia. Była ona siostrą Wilhelma II, a wdową po ks. Schaumburg-Lippe, przed kilku laty wyszła za emigranta rosyjskiego Zubkowa, straciła cały swój majątek i po kilku miesiącach rozwiodła się z mężem.

Zubkowa zmarła w Bonn w szpitalu na zapalenie płuc.

Trup na torze kolejowym.

Gdańsk, 12. 11. Tel. wł.

Na torze kolejowym w pobliżu Sopotu znaleziono strasznie zniekształcone zwłoki 17-letniego pomocnika kupieckiego Wernera K. z Sopotu. Sprawa ta wydawała się początkowo bardzo niejasną, ponieważ w pobliżu na płocie wisiał płaszcz denata przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów. Na skutek dochodzeń stwierdzono, że denat w ostatnich dniach okazywał wielkie przygnębienie, wobec czego przypuszczają, iż sam targnął się na swe życie.

Instruktor „Strzelca" sprał komendanta.

Humorystyczny zatarg między dwoma „dygnitarzami".

Radom, 12. 11. Tel. wł.

„Słowo" radomskie podaje:

— „Słynny już w Zakrzowie i Radomiu p. Mordka, komendant „Strzelca", przejeżdżał wieczorem szosą na rowerze bez latarki i zaczepił kierownikiem idącego instruktora „Strzelca" p. Nowickiego. Z powodu tej zaczepki między komendantem i instruktorem od wymiany słów doszło do wymysłów i rękoczynów, przyczem p. Nowicki zwymyślał p. Mordkę i obił go tak, że ten ostatni płakał, jak małe dziecko. O zajściu sporządzono protokół policyjny z powodu zakłócenia spokoju publicznego". —

Jeźdźcy polscy spisali się w Ameryce świetnie,

wygrywając po raz trzeci najważniejszą nagrodę na zawodach.

New York, 13. 11.

Kawalerzyści polscy po raz trzeci wygrali najważniejszą nagrodę na dorocznych konkursach hippicznych w Madison Square Garden, a mianowicie nagrodę International Military Trophy.

Punktacja przedstawia się jak następuje: Polacy 2 i pół punktów, Włosi 6 i pół, St. Zjednoczone 8 punktów, Irlandja 13 i pół, Kanada 20 punktów.

Olbrzymi Madison Sqare Garden wypełniony był po brzegi 20-tysięcznym tłumem publiczności, która owacyjnie oklaskiwała polskich jeźdźców.

Ambasador włoski i dowódca garnizonu w New Yorku złożyli posłowi Filipowiczowi życzenia. Poseł Filipowicz zaprosił drużynę polską do Waszyngtonu, gdzie na jej cześć poselstwo polskie wydaje bal.

Katastrofa lotnicza w Ławicy.

Dwaj oficerowie ponieśli śmierć na miejscu.

Poznań, 13. 11. Tel. wł.

Lotnisko 3 pułku lotniczego w Ławicy pod Poznaniem było wczoraj o godzinie 3-ciej po południu miejscem tragicznej katastrofy powietrznej. Z lotniska tego wystartowały do lotów ćwiczebnych 2 samoloty wojskowe: w płatowcu typu „Potez XV" lecieli oficerowie: porucznik-pilot i ppor. - obserwator Lityński, a na samolocie typu „Spad" por. - pil. Wernicki.

Gdy aparaty znalazły się w powietrzu, doszło do zderzenia. „Potez" utracił skrzydła i spadł na ziemię. Obaj oficerowie ponieśli śmierć na miejscu. Porucznik Wernicki, mimo, że płatowiec jego doznał przy zderzeniu poważnych uszkodzeń, zdołał wylądować szczęśliwie.

Wyskoczyła z samolotu.

Niebywały fakt samobójstwa 20-letniej Amerykanki.

Nowy Jork, 12. 11. Tel. wł.

20-letnia Ruth Rockwell, należąca do najwybitniejszych sfer towarzyskich Filadelfji, wynajęła sobie samolot i poleciła pilotowi krążyć ponad Nowym Jorkiem. Kiedy samolot dosięgnął 700 metrów wysokości, p. Ruth otworzyła drzwi kabiny i wyskoczyła, zabijając się na miejscu. — Denatka pozostawiła w kabinie karteczkę z notatką, że życie jej się znudziło. Pisma amerykańskie zaznaczają, iż jest to pierwszy stwierdzony wypadek samobójstwa dokonanego z samolotu.

Niezwykła tragedja pod Łodzią.

Krwawe wyczyny bandyty, który otrzymał z więzienia urlop zdrowotny....

W swoim czasie donosiliśmy o tem, że nieznany zbrodniarz w Łęczycy postrzelił kapitana Janowskiego i zabił ścigającego go posterunkowego policji Stefana Antczaka. Bandyta mimo zarządzonej niezwłocznie obławy zdołał zbiec w kierunku Łodzi, gdzie jednak zaginął za nim wszelki ślad.

Władze policyjne ustaliły drogą wywiadów, że sprawcą morderstwa był niejaki Łysiak, zamieszkały w powiecie łęczyckim.

Policja przeglądając księgi ludności w odnośnym urzędzie gminnym doszukała się sensacyjnych szczegółów. Stwierdzono mianowicie, że Feliks Łysiak zmarł przed pewnym czasem, zaś ukrywającym się i uchodzącym za Łysiaka jest jego szwagier 32-letni Józef Zając vel Zajączkowski, dezerter marynarki wojennej. Zając vel Zajączkowski był swego czasu ukarany za urządzenie na szosie Gdynia—Grudziądz napadu rabunkowego z bronią w ręku, za który skazano go na wydalenie z wojska i 8 lat ciężkiego więzienia.

W przededniu zabicia posterunkowego Antczaka w Łęczycy, Zając vel Zajączkowski wskutek złego stanu zdrowia otrzymał z więzienia urlop zdrowotny. Wróciwszy do domu zaopatrzył się w papiery, jak książeczkę wojskową i dowód osobisty, zmarłego szwagra, i wyjechał do Łęczycy, gdzie następnego dnia będąc pijany w towarzystwie dwóch znajomych dopuścił się pierwszej zbrodni.

W kilka dni po ucieczce policja wpadła na ślad bandyty w gminie Widzew, pod Łodzią. Posuwając się śladami uchodzącego mordercy wywiadowcy osaczyli bandytę na drodze pod wsią Gospodarz, skąd jednak pomimo obustronnej strzelaniny Zając vel Zajączkowski zdołał się wymknąć na koniu pewnego wieśniaka.

Poszukiwania za bandytą trwały nadal. Onegdaj policja wpadła ponownie na jego ślady w powiecie piotrkowskim.

Bandyta schronił się w sklepiku we wsi Syski, gminy Grobica. Policjanci w liczbie 7 ograniczyli się do obserwowania domostwa, w którem ukrył się Zając. Jeden z policjantów udał się do Piotrkowa, skąd przybyła policja w liczbie około 30 osób. Osaczono niezwłocznie sklep i wezwano bandytę do poddania się. Odpowiedział on odmownie.

Bandyta zabarykadowawszy drzwi szafami sklepowemi rozpoczął strzelaninę. Policja odpowiadała salwami, pod osłoną których jeden z posterunkowych komendy piotrkowskiej Teofil Łaszewski, słynący z odwagi doczołgał się do kryjówki bandyty. W chwili jednak, gdy dzielnemu funkcjo-

Tajemnicze zniknięcie 18-letniej panienki.

Poruszenie opinji publicznej. — Sprawa ma podkład romantyczny. — Zamieszany jest w nią działacz sanacyjny.

Toruń, 14. 11.

Zagadkowe zniknięcie młodej i urodziwej pracowniczki biura Komitetu Wojew. Floty Narodowej (komitetu obchodu 10-lecia niepodległości), mieszczącego się przy ul. Kopernika 5 — panny Haliny Tyblewskiej, wywołało w mieście naszem niemałe poruszenie. Jak już o tem pokrótce donosiliśmy (NN 259 i 261 „Sł. Pom.") p. Tyblewska w dniu 31 paźdz. br. z biura do domu nie wróciła i od tego czasu wszelki ślad jej zaginął. Dochodzenia w tej tajemniczej sprawie ujawniły, że sprawa ta ma podłoże romantyczne a związane z tem jest nazwisko pewnego wybitnego działacza sanacyjnego. Żona tego „działacza" podobno w dniu 31 paźdz. br. zjawiła się w biurze Komitetu Floty Narod. i urządziła p. Tyblewskiej awanturę, jako rzekomej winowajczyni niewierności jej męża. Rozegrała się burzliwa scena, po której p. Tyblewska opuściła biuro i odtąd już jej nie widziano.

Nazwisko owego „działacza" sanacyjnego jest nam znane, nie wyjawiamy go jednak narazie, jak i wiele innych ciekawych szczegółów tej sensacyjnej sprawy a to ze względu na toczące się śledztwo. Spodziewamy się też, że władze uczynią wszystko, w granicach możliwości, by zaginioną dziewczynę znaleźć.

Dziwaczne przedsięwzięcie poszukiwacza przygód.

Postanowił przez 2 miesiące żyć jak człowiek jaskiniowy.

Amerykanin Burt McConnell, dziennikarz i poszukiwacz przygód, który brał udział w ekspedycji podbiegunowej Stefanssona, a podczas wojny odbywał służbę lotniczą na froncie francuskim, postanowił odbyć ciekawą próbę: przeżyć dwa miesiące życiem człowieka przedhistorycznego w jednej z najdzikszych okolic wschodniej Kanady. Nawpół nagi, musi własnemi rękami wyrabiać dla siebie potrzebne narzędzia, odzież, zabezpieczać się przed burzą i zimnem, obmyślać i wykonywać broń do zdobywania pożywienia. Owe dwa miesiące rozpoczęły się dla niego w końcu września, obecnie więc dobiega już ich kresu.

Kontrolę nad ciekawym jego eksperymentem objęły amerykańskie instytucje naukowe, mianowicie „American Museum of Natural History", „Chicago Field Museums" i „Russel Sage Foundation". Rząd kanadyjski, dając McConnellowi zezwolenie na jego imprezę, zarazem wydał zakaz odbywania polowań w zamieszkanej przez niego okolicy. Komitet wykonawczy eskortował go na wybrane miejsce i tutaj odebrał mu wszystko, co miał on na sobie i przy sobie, pozostawiając mu jako jedyne nabytki cywilizacji — aparat fotograficzny i maszynę do pisania.

Miejscowy inspektor leśny co dziesięć dni wielce skomplikowaną drogą, samochodem, wózkiem i ostatnie siedemdziesiąt kilometrów łódką po rzece Washimeska docira do skały, w której wydrążonem ukryciu McConnel składa własny swój pisany na maszynie diarjusz człowieka jaskiniowego. Towarzystwo wydawnicze „King Features Syndicate" wykupiło wyłączne prawo publikowania arcyciekawego tego diarjusza, który wykaże, do jakiego stopnia człowiek z 1929 roku potrafi współzawodniczyć z przodkiem swoim z przed tysięcy lat.

Złoto w wodach rzek europejskich.

Badania chemików już dość dawno wykryły, że woda morska zawiera w sobie pewien, nieznaczny zresztą odsetek złota. Ostatnio niemiecki uczony prof. Haber odkrył złoto również w wodach szeregu rzek europejskich. Przeprowadzone przezeń badania zawartości wody Renu wykazały obecność złota w ilości 3 tysiącznych miligrama w każdym 1000 litrów wody. Trzy miljonowe części miligrama złota w litrze wody — to nieskończenie mało, ale z tych cząstek przepływających w wodzie Renu tworzą się w ciągu roku wcale poważne ilości. Prof. Haber wyliczył, że przez Ren płynie w ciągu sekundy około 2 tysięcy metrów sześciennych wody, a więc w ciągu roku 63 072 000 000 metrów sześciennych, zawierających wcale pokaźną ilość, bo 200 kilogramów złota.

Wyrzucili Żydów przez okno.

Berlin, 12. 11.

Na uniwersytecie tutejszym doszło dziś do gwałtownych wykroczeń nacjonalistycznej młodzieży akademickiej, protestującej przeciw zarządzeniom rektora. W czasie zajść pobici zostali dotkliwie studenci socjaliści i Żydzi. Kilku studentów żydowskich wyrzucili awanturujący się nacjonaliści przez okno parterowe na dziedziniec uniwersytecki. Na wezwanie władz uniwersyteckich zjawiła się policja, która aresztowała 6 awanturników.

J. I. Kraszewski. 11

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Wtoczył się Hennichen szukając córki oczyma, która ze stołu robotę wziąwszy pilno się jej przypatrywała.

Oczy cioci Gertrudy pobiegły ciekawie także ku parze, którą zostawili tam samą, i więcej się pewnie domyśliły z oddalenia dziewczęcia, z zajęcia robotą, niż stary Hans, który rzekł śmiejąc się do nich:

— Zmieniły się bardzo czasy!... Za mojej młodości, dwoje ludzi, którym razem czterdziestu lat niema, słychaćby było zdaleka, po śmiechu i śpiewie; dziś!!! stoją milczący i smutni... Fryda nie wzięła cytry, hrabia nie zabawił kapryśnego dziecka nawet trafną zagadką.

Ciocia Gertruda z tyłu stojąc, głową poruszała w różne strony, jakby potakiwała gospodarzowi lub inaczej chciała to tłumaczyć — lub wreszcie nie myślała nic. Z twarzy jej trudno coś było odgadnąć.

— Ja — rzekł wojewodzic kłamiąc — prosiłem o piosenkę, ale mi jej odmówiono.

— Dlaczego, — ojciec spytał — ja stary byłbym się pożywił przy tem, coby młody wyprosił.

— Hrabia dziś piosnki cichej nie zrozumie, odezwała się Fryda, nasłuchał się tam studenckich pieśni, jeszcze mu w uszach tętnieć muszą.

— A ty skąd wiesz o tem?

Szłyśmy na przechadzkę mimo studenckiej gospody. Trzęsła się od pieśni młodych rycerzy, — odpowiedziała Fryda. Miałażbym po niej śmieć zaśpiewać moją prostą?

Komm, Trost der Nacht, o Nachtigall! *)

A! nigdy... Dziś żadnej pieśni... nawet godzina późna... Stróże obwołują gaszenie ognia... Ojciec zmęczony... jam nie do śpiewu i lutni... O! nie, nie...

Hans spojrzał na zegar stojący u ściany, który wskazywał godziny wszystkie (dwadzieścia cztery) i miesiące i dni, i księżyce; było to misterne dzieło francuskiego mechanika, na które patrzeć schodzili się ciekawi. Zegar prawie piątą już znaczył (jedenastą). Fryda była w istocie zmęczona i blada.

— A! nie! nie! nie żądajcież śpiewu od niej — odezwała się ciotka Gertruda — zmęczona jest. Wieczerza była spóźniona, przechadzka długa, i są dni, w które człowiek prędzejby zapłakał niż zaśpiewał — choć sam nie wie czemu...

Fryda jakby z wyrzutem spojrzała na ciotkę Gertrudę — któż wie, może właśnie śpiewaćby była chciała i dać się tylko poprosić. Wtem troskliwy ojciec odezwał się śpiesznie: Pani Gertruda ma słuszność wielką, Fryda potrzebuje spoczynku.

Wojewodzic ruszył się od okna, szukając rzuconego na krzesło kołpaczka, i szybko wejrzeniem pożegnawszy kobiety, a ściśnięciem ręki Hansa, wymkął się z tej Puppenstube, w której pieszczone dziecię, otoczone cackami, po cichem z ojcem rozstaniu padło na siedzenie dumać długo, choć ciocia Gertruda gwałtem je do sypialni prowadzić chciała.

III.

Dwie izby na górze zajmował wojewodzic, z widokiem na daleką okolicę, na lasy co ją opasywały, na mury miasta i na ogrody co się z nich dobywały. Choć w nich dosyć dawno zamieszkiwał czuć było, że tu jeszcze stał tylko gospodą. W pierwszej stały tłumoczki studenckie i łóżeczko Józka i jego stolik z książkami i prosty sprzęt gospodarski, z kilku dzbanków i glinianych mis złożony. Tu więcej było nieco ładu, bo chłopak czuł się zań odpowiedzialny i troskliwie go pilnował. Druga izba od ulicy znacznie obszerniejsza, należąca do wojewodzica, stała studenckim nieładem. W kącie skórą łosią pokryte łóżeczko ze skórzaną poduszką, a przy niem puzderko mosiądzem kute, w którem droższe rzeczy i papiery chowano. Nad niem starym obyczajem, na którego zachowanie matce poprzysiągł wojewodzic, wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego i Matki Boskiej Częstochowskiej, palma i gromnica.

W pośrodku izby ogromny stół był chaosem ksiąg, których stos narzucony nieforemną górę stanowił. Widać było między niemi i foljanty w drewnianych okładzinach i maleńkie książczyny, jakie wówczas drukować poczynano, i świstki a luźne karty, których wychodziło mnóstwo. Zapisany papier, zrzynki z notatkami, podarte listki, walały się po brzegach stołu — a z między nich talerz, pełen dojrzałych owoców jesieni, wyglądał dziwnie ze swą barwą świeżą i wesołą. Na siedzeniach i ławach nie miał znać czasu Józiak pozbierać rozrzuconego odzienia, które wojewodzic próbował i pogardził niem. Pasy, żupaniki, kurtki, kontusze i płaszcze, a obok nich parę szabel i czapek czekały, by je usłużna ręka sprzątnęła. Na innym stole para kubków i duży dzban malowany z pokrywą, lichtarze mosiężne, zapomniane też odpoczywały. Józiak dopiero się zabierał do zaprowadzenia porządku i krzątał, aby powrót pana uprzedzić, gdy wojewodzic ukazał się na progu.

Zwykle zwiastowało się jego przyjście śpiewką wesołą; dziś szedł smutny, zamyślony i milczący. Dopiero gdy drzwi otworzył, chłopak go poznał i tem śpieszniej wziął się do składania porozrzucanych rzeczy. Stosunek pana do sługi był więcej przyjacielski niż służbowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Brodnicy.

Nowy burmistrz i nowa rada. — Nazwa pułku. — Jarmark. — Obrona granic zachodnich. — Odznaczenie gimnazjum. — Pożar. — Z wielkiej burzy mały deszcz. — Jarmark. — Gazeta „Rolnik Brodnicki". — Nieszczęśliwy dzień.

Dnia 31. 10. odbyło się zebranie Rady Miejskiej, na 18 radnych było 17 na posiedzeniu. Pod przewodnictwem p. Stankowskiego obradowano nad wyborem burmistrza. Pan radny Gajtkowski, który miał największe szanse, zabrał głos motywując, dlaczego cofa swoją kandydaturę. Na życzenie i za namową kilku obywateli postawił swoją kandydaturę, lecz z powodu rozlicznych intryg i oszczerstw pewnych osobników wolał zrezygnować z powyższej posady, mając stanowisko intratne jako szef biura notarjusza, a burmistrzowanie uważa za ostatni kawałek chleba. Po krótkiej przerwie zarządził przewodniczący tajne głosowanie. Kandydatami byli: p. major Klein z Chełmna i p. Zdanowicz, burmistrz z Koźmina.

P. major Leon Klein (dymisjonowany) otrzymał 14 głosów a p. Zdanowicz 1 głos a 2 kartki były puste. — Wobec tego prawie jednogłośnie został wybrany p. major Klein, który z całą pewnością zostanie przez województwo zatwierdzony. Nowo wybrana rada zacznie funkcjonować od N. Roku — wprawdzie radny p. Mojżesz podał wniosek o unieważnienie wyborów, który Rada Miejska odrzuciła, a obecnie wniosek ten oparł się o województwo i czeka na decyzję.

Uchwała korpusu oficerskiego 67 p. p. z dn. 11 10. 1929 r. Czcząc nieskazitelną pamięć generała Kazimierza Pułaskiego, bojownika o niepodległość Polski i wolność Stanów Zjednoczonych — żołnierza niezłomnej woli i szlachetnego serca, 67 pułk piechoty uchwalił w dniu 150-tej rocznicy śmierci generała — prosić pana Ministra Spraw Wojskowych — by wolno mu było przyjąć miano pułku imienia gen. Kazimierza Pułaskiego, aby postać bohatera stała się przewodnikiem w życiu i pracach pułku, a pułk 67 stał się trwałym i żywym pomnikiem niezłomnego rycerza wolności. Dowódca 67 pułku piechoty inż. January Grzędziński, podpułkownik.

W tych dniach odbyły się dwie tranzakcje na domy — p. Wysocka sprzedała za 48 tysięcy p. Złotopolskiemu, a p. Michnowski za 32 tysiące p. Mliczewskiemu obydwaj z Brodnicy.

We czwartek, dn. 7. bm. odbył się jarmark na konie i bydło. Brodnickie jarmarki cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem, dużo przybywa osób z Rypińskiego w celu kupna i sprzedaży.

Związek Obrony Kresów Zachodnich szczerze się zabrał do urządzenia tygodnia tj. od 3 do 9 bm. dziesięciolecia obrony granic zachodnich. Program tygodnia był następujący: W niedzielę ostatnią odbyła się zbiórka uliczna, 2) w środę o godz. 8 wiecz. referat propagandowy w Domu Katolickim, 3) w sobotę o godz. 8 wiecz. w Strzelnicy „Wieczorek artystyczny instrumentalno — wokalny" ze współudziałem Towarzystwa Muzycznego i chóru męskiego z Lidzbarka. Wieczór urozmaica solo występy — zabawę zakończą tańce, 4) w czasie całego tygodnia panie po domach sprzedawać będą żetony pamiątkowe dziesięciolecia obrony granic zachodnich i werbować członków wspierających i zwyczajnych. Komitet wykonawczy składa się z pp.: Domachowskiego, Przybyszewskiego, Kornowskiego i 24 osób komitetu honorowego.

Gimnazjum brodnickie zostało odznaczone przez kuratorjum okręgu szkol. pomorskiego, które ofiarowało gimnazjum srebrny puhar za wysoki poziom wychowania fizycznego w szkole. Również kuratorjum odznaczyło jednego ucznia cennym żetonem za sprawność fizyczną.

W ubiegłą środę około 10 wieczór wybuchł pożar w domu p. Marksa obok staro stwa. — Straż pożarna przybyła tak wcześnie z ratunkiem, że tylko dach trochę został uszkodzony — więcej było strachu niż szkody.

Izba karna rozpatrywała sprawę Leona Tobolewskiego, który jak już donosiliśmy, szantażowym sposobem chciał wyłudzić 5000 zł. od p. Lehmana, właściciela Karbowa, w formie pożyczki. Sprytny L. T. żądał, aby powyższa suma złożoną została pod oznaczonym kamieniem przy szosie Brodnica — Nowemiasto. Szantaż nie udał się, gdyż policja dowiedziawszy się kto list nadawał na poczcie, łatwo doszła po nitce do kłębka. L. T. dostał się pod klucz. Izba karna wyznaczyła bardzo niską karę, gdyż tylko 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata. Taki niski wymiar kary motywuje Izba karna młodym wiekiem, dotychczasową niekaralnością i że pieniądze potrzebował na cztery swoje wynalazki: letnią łyżwę, silnik prochowy, bukownik do obstrzału naboju, przyrząd do kojenia cieplarnia cieplarnia...

mało, a amatorów dużo. Płacono po 100 zł nawet więcej za dobre dójki. Wobec tego wartoby się wziąć do hodowli kóz, zwłaszcza szwajcarskich bezrogich. Utrzymanie kozy kosztuje jedną czwartą tego, co krowy, a mleko jest zdrowe i pożywne. Niektórzy utrzymują, że mleko wydaje niemiłą woń — oborkę należy przewietrzać i czysto utrzymywać, a mleko wówczas będzie bez zapachu.

Gazeta „Ziemia Michałowska" w Brodnicy wydaje dodatkowy numer „Rolnik Brodnicki"; jest to dwutygodnik Zarządu Pom. Tow. Rolniczego powiatu brodnickiego, opracowany przez inż. T. Komara i inż. H. Spława Neymana — pierwszy dyrektor szkoły rolniczej, drugi instruktor powiatowy. —

Nieszczęśliwym dniem dla Brodnicy można nazwać piątek ostatni — o godzinie 2 w nocy umarł prawie nagle śp. Franciszek Jaźdźewski, 57 lat, znany tu kupiec i długoletni komendant Bractwa Strzeleckiego. Około południa autobus przejechał 5-cioletnie dziecko, na szczęście nie na śmierć. Około drugiej 26-letni Bernard Welke, właściciel golarni przy ulicy Kamionka, dostał nagle krwotoku i życie zakończył. Około 4-ej fabrykant pomników p. Fr. Bielawski podjął się przeniesienia szafy żelaznej, ważącej przeszło 40 ctr. z dawnej siedziby Banku Ludowego do nowego lokalu, tymczasem szafa się przechyliła i całym ciężarem przygniotła p. B., ma on jedną nogę trzy razy złamaną a drugą zmiażdżoną i ścięgna poprzerywane. Chorego przewieziono do szpitala powiatowego. Lekarze twierdzą, że może się obejdzie bez amputacji nóg i prawdopodobnie życie będzie uratowane, czego p. B. z serca życzymy. — Chyba dosyć nieszczęść na jeden dzień!

Żyd Wiener, który kupił posiadłość od p. Krajewskiego, ul. Górna 32, nie dostał pozwolenia od magistratu na założenie garbarni w mieście z przyczyny niehigjenicznych odpływów i wyziewów. Popsuły się Żydowi zamiary a z pewnością miał w projekcie sprowadzenie więcej współwyznawców do ziemi obiecanej Pomorza.

Marszałk i Miklaszewski skazani,

każdy na 4 lata więzienia.

Warszawa, 12. 11. Tel. wł.

Wczoraj o godz. 11 m 30 sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Posemkiewicza ogłosił wyrok w sprawie Karola Marszałka i Józefa Miklaszewskiego, którzy stanęli przed sądem, oskarżeni o szereg nadużyć na szkodę skarbu państwa.

Na sali sądowej zgromadziła się dość liczna grupa publiczności, śledzącej bieg rozprawy i najbliższa rodzina oskarżonych. Ogólnie nie spodziewano się surowego wyroku, szeptano nawet między sobą o możliwem uniewinnieniu. Powodem tych nastrojów była opinja biegłych, z pośród których tylko jeden szedł w zupełności po linji oskarżenia, reszta zaś (pięciu) złożyła zeznania raczej korzystne dla oskarżonych.

Tem bardziej niezwykle wrażenie sprawiła sentencja wyroku, skazującego oskarżonych każdego na 4 lata więzienia, zastępującego dom poprawy. Na wniosek prokuratora mimo opozycji obrony, sąd zarządził względem oskarżonych zmianę środka zapobiegawczego oraz zastosowanie bezwzględnego aresztu.

Skazani przyjęli wyrok spokojnie. Obrońcy ich zgłosili apelację, zarówno jak rzecznik powództwa cywilnego, które zostało zasądzone w kwocie 300.000 zł.

Trup kobiety w koszu.

Straszna „przesyłka" w wagonie bagażowym na dworcu w Brześciu.

Brześć nad Bugiem, 9. 11. Tel. wł.

Wczoraj wieczorem na dworcu brzeskim tuż przed odejściem pociągu osobowego warszawskiego nieznany mężczyzna usiłował wrzucić do wagonu bagażowego wielki kosz. Ponieważ postępowanie to było sprzeczne z przepisami o nadawaniu przesyłek i bagażów, służba kolejowa zatrzymała owego osobnika i otworzyła kosz.

Okazało się, że wewnątrz znajduje się trup młodej kobiety z zakrwawioną twarzą, pozbawiony nawet bielizny.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że zamordowaną jest niejaka Rozalja Banasiówna, dziewczyna lekkich obyczajów, a tajemniczym „nadawcą" strasznej przesyłki — rzemieślnik Zygmunt Maciejewski.

On to popełnił zbrodnię zabójstwa na osobie Banasiówny.

Nadmienić należy, że swego czasu, olśniony urodą Banasiówny, Maciejewski porzucił dla niej żonę i dzieci.

Gołębie - bohaterowie.

„Prezydent Wilson" — „Spike" — „Cher Ami".

Gołębie nie zawsze są symbolem pokoju. Ludzkość i z tych spokojnych ptaków uczyniła sprzymierzeńców wojny, używając ich do przenoszenia wiadomości w tych wypadkach, gdy wszelkie inne środki komunikacji zawodzą. Jednym z takich skrzydlatych bohaterów minionej wojny ludów jest w Ameryce dziś już nie żyjący, ale często wspominany gołąb imieniem „Prezydent Wilson", który oddał wielkie zasługi amerykańskiemu sztabowi generalnemu na froncie francuskim.

„Prezydent Wilson" odbył raz podróż 25-kilometrową w przeciągu 25 minut. — Ten amerykański gołąb ustanowił więc swoisty amerykański rekord szybkości i odwagi, gdyż mimo to, że został w drodze ciężko raniony, doleciał jednak do sztabu i przyniósł generalicji amerykańskiej bardzo ważne wiadomości.

Otoczony troskliwą opieką wyzdrowiał z ran otrzymanych i wrócił po wojnie do Ameryki, gdzie w wojskowym gołębniku żył jeszcze w Monnouth 11 lat.

Armja amerykańska miała podczas wojny 50 000 gołębi pocztowych. Wiadomości, jakie przenosiły te gołębie, były pisane na specjalnej cienkiej bibułce i przymocowywane w krążku aluminjowym na nóżkach gołębi.

Jak ważne usługi oddawały gołębie — dowodzi statystyka, która wykazała, że wiadomości przesyłane pocztą gołębią 412 razy rozstrzygnęły o pomyślności przedsięwzięcij akcji wojennej.

Specjalną sławą cieszył się gołąb imieniem „Spike", który acz brzydki i niepozorny był bardzo wojowniczego usposobienia. Lecąc z wiadomością, napadał on na przyjacielskie gołębie i wzbudzał zawsze z walki zwycięsko. Raz jeden tylko wrócił z mocno nadszarpniętym grzbietem i porozrywanemi skrzydłami, ale wrócił.

Można się było domyśleć, że musiał stoczyć walkę z kilku nieprzyjacielskiemi gołębiamy. Trzy tygodnie musiano go troskliwie pielęgnować, zanim wyzdrowiał. O „Spike" krążyły całe legendy wśród żołnierzy amerykańskich. Przypisywano mu rozum prawie ludzki. Przedostawał się on często przez największy ogień artylerji niemieckiej i dawał znać żołnierzom, że pomoc już nadchodzi.

Rekord szybkości „Prezydenta Wilsona" pobił inny gołąb, imieniem „Maca", który potrafił, przebyć pewnego razu przestrzeń 54 klm. w przeciągu 30 minut.

Gołąb „Cher Ami" odznaczył się następującym czynem bohaterskim.

Pewien oddział amerykański znajdujący się na przodowych placówkach, stracił łączność z armją i został zupełnie odcięty. Przez dwie doby sztab amerykański nie posiadał najmniejszej wiadomości o tym oddziale. Uważano go już za straconego, gdy jeden z oficerów sztabowych zauważył na niebie maleńki punkcik. Był to „Cher Ami", który raniony ciężko w skrzydło, leciał z trudnością, ale doleciał i przyniósł wiadomości od zaginionych.

Generał Pershing, po wyleczeniu ptaka, dekorował go osobiście orderem zasługi.

Powojenna literatura zajmuje się coraz częściej działalnością gołębi pocztowych w czasie wojny. Ze wszystkich opowiadań o tych ptakach wynika, że posiadały one nadzwyczajny instynkt orjentacyjny, ale rozumiały one niebezpieczeństwo i doskonale przystosowały się do wojny, gdzie mogłoby im grozić największe niebezpieczeństwo walki z nieprzyjacielskiemi gołębiami. Ale gołębie amerykańskie były bardzo dzielne, gdyż zawsze wracały z tej walki zwycięzcami.

Katastrofa na kolei.

11 bm. o godz. 6.52 rano przed stacją Bieżanów wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg kursujący na linji Kraków—Lublin zderzył się z wozem motorowym, kursującym na linji Kraków—Wieliczka. Dzięki przytomności urzędnika maszynisty pociągu osobowego, który zdołał opanować sytuację, katastrofa nie przybrała jeszcze większych rozmiarów, bowiem zagrażało całkowite strzaskanie, całego wozu motorowego. Parowóz pociągu osobowego został jednak poważnie uszkodzony. Wóz motorowy nie nadaje się do użytku. Podczas katastrofy około 15 osób odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia. Ruch na linji Kraków—Lwów w ciągu trzech godzin był przerwany.

Wybuch kotła w fabryce kabli.

Kraków, 12. 11. PAT.

W fabryce kabli w Woli Duchockiej pod Krakowem wskutek wybuchu kotła parowego poniosło śmierć dwóch mistrzów kotlarskich, a mianowicie Antoni Kochański, który zginął na miejscu i Józef Stanisławski, który zmarł w drodze do szpitala.

Projekty reformy podatkowej.

Warszawa—Poznań.

Onegdaj odbyła się w warszawskiej Izbie Przemysłowo - Handlowej konferencja dwu połączonych komisyj Podatkowej i Polityki Handlowej, celem rozpatrzenia części projektu rządowego reformy podatku, a mianowicie odnośnie wyrównawczego podatku od importu.

Jak wiadomo, projekt noweli przewiduje wprowadzenie jednorazowego wyrównawczego podatku od importu fabrykatów i półfabrykatów przeznaczonych do sprzedaży, przeróbki, lub użytku własnego. Wysokość tego podatku nie miałaby przekraczać 6 procen wartości importowanych towarów, przyczem nie mogłyby być pobierane doń żadne dodatki państwowe i komunalne. Obowiązek uiszczenia podatku ciężyłby na odbiorcy względnie nabywcy towaru.

Projekt ten wywołał sporą rozbieżność zdań.

Poznańska Izba Przemysłowo-Handlowa na swem ostatniem posiedzeniu w sprawie projektu reformy podatku przemysłowego, oświadczyła się za wprowadzeniem ulg podatkowych już od 1. 6. 1930 r. — przyczem ulgi te należałoby rozszerzyć zarówno na hurt jak i na detal. W równie aktualnej sprawie pojęcia komisu, zebranie wypowiedziało się za dostosowaniem tego pojęcia do definicji, zawartej w niemieckim kodeksie handlowym.

Niezwykle ożywioną duskusję wywołała sprawa wprowadzenia importowego podatku wyrównawczego w wysokości do 6 proc. Sekcja przemysłowa Izby oświadczyła się za projektem, dopuszczając zwolnienie od poboru tego podatku jedynie dla takich artykułów, których w Polsce się nie produkuje. Sekcja handlowa natomiast sprzeciwiła się zdecydowanie temu projektowi. Zebranie uznało za niesłuszne zwolnienie przedsiębiorstw państwowych i komunalnych od opłacania takiego podatku oraz oświadczyło konieczność, aby technikę poboru i określenia wysokości stawek ustalono w porozumieniu z instytucjami gospodarczemi.

W głosowaniu przeszedł nieznaczną większością wniosek sekcji handlowej, domagający się niewprowadzenia podatku wyrównawczego, wobec czego strona przeciwna w myśl statutu Izby założyła votum separatum.

W sprawie projektu reformy podatku od kapitału i rent. Izba oświadczyła się za zniesieniem poboru tego podatku od przychodów od papierów wartościowych, wkładów na rachunek bieżący, od przychodów od kapitałów pieniężnych pożyczonych i specjalnych rachunków bieżących.

Jednorazowy zasiłek dla pobierających od Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu renty z ubezpieczenia inwalidowego.

Zarząd Ubezpieczalni Krajowej uchwalił za zgodą Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w dniu 17 października b. r. dla rencistów w ubezpieczeniu inwalidowem, otrzymujących rentę z Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu jednorazowy zasiłek w wysokości jednomiesięcznej renty. Zasiłek ten wypłacać będą za osobnym kwitem urzędy pocztowe w dniu 1 grudnia br. tym rentobiorcom, którzy mają prawo do renty bieżącej za grudzień br. W tym celu winni wszyscy ci, którzy mają prawo do bieżącej renty za grudzień br. z ubezpieczenia inwalidowego (od Ubezpieczalni Krajowej) przedłożyć w dniu 1. grudnia br. urzędnikowi pocztowemu dwa kwity i to jeden na rentę bieżącą za grudzień br. a drugi w tej samej wysokości na jednorazowy zasiłek.

Powyższa uchwała Zarządu Ubezpieczalni Krajowej nie dotyczy tych, którzy pobierają rentę za pośrednictwem Ubezpieczalni Krajowej na rachunek Skarbu Państwa tj. z ubezpieczenia górniczego lub gruźlicy i zasiłki reemigrantów. Również nie mają prawa do zasiłku pobierający rentę z powodu nieszczęśliwego wypadku.

Taryfa związkowa polsko-niemiecka.

W dniach 14 i 15 bm. obradować będzie w Krakowie konferencja kolejowa z udziałem delegatów zarządów kolejowych: polskich, niemieckich, czechosłowackich i austrjackich celem rozpatrzenia zmian w polsko — niemieckiej taryfie towarowej.

Konieczność wprowadzenia zmian w tej taryfie jest wywołana ostatnią podwyżką polskiej taryfy towarowej i nową redakcją jej paragrafów. Niezależnie od tego konferencja kolejowa w Krakowie debatować będzie nad uzupełnieniem i dalszą rozbudową polsko — niemieckiej taryfy związkowej.

Pogłoski o biblji pelplińskiej.

Warszawa, 14. 11. Tel. wł.

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna rozesłała do prasy stołecznej wiadomości, jakoby kapituła katedralna diecezji chełmińskiej w Pelplinie, która — jak wiadomo — jest w posiadaniu rzadkiego egzemplarza biblji Gutenberga, otrzymała z zagranicy propozycję sprzedania tej biblji za 100 000 dolarów.

PAT. donosi dalej, że „gdyby udało się biblję tę sprzedać, uzyskanoby sumę, potrzebną na odnowienie katedry“.

Podając tę pogłoskę z obowiązku dziennikarskiego wyrażamy przekonanie, że w niepokojącej kwestji zabierze niewątpliwie głos czynnik miarodajny, a więc kapituła pelplińska i wyjaśni całą sprawę.

Bank Polski obniży stopę dyskontową?

Warszawa, 13. 11. Tel. wł.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie Rady Banku Polskiego. Weźmie w niem udział doradca Dewey. Przedmiotem narad będzie przedewszystkiem sprawa obniżenia stopy dyskontowej z 9 proc. na 8 proc. w stosunku rocznym.

„Wzorowy“ dzierżawca.

Jak gospodarowano w Trzebskim-Polu?

Do rzędu złych wyników finansowych, jakie daje administracja państwowa majątkami wydzierżawionemi zaliczyć należy i niewłaściwy dobór dzierżawców. Oto jeden z bardzo licznych przykładów, które znajdujemy w „Sprawozdaniu Kontroli Państwowej z działalności za 1928/29 rok“ — wydanem przez Najw. Izbę Kontroli.

Na stronie 333 czytamy:

— „Dzierżawca majątku Trzebskie Pole (woj. pomorskie) od początku dzierżawy (1922 r.) zalegał z terminowem płaceniem czynszu, mimo udzielanych mu prolongat.

W 1927 r. ministerstwo obniżyło tenutę majątku tego z 970 q. żyta rocznie na 727 q., i to wstecz od 1. I. 1926 r. Pomimo to wypłacalność dzierżawcy nie poprawiła się. Licytacje zaś na inwentarze były kilkakrotnie wstrzymywane przez wojewodę. W dniu ekspiracji umowy (1. 7. 28 r.) zaległości dzierżawcy nie poprawiły się.

W wyniku zbadania stanu majątku na miejscu w lipcu 1928 r. (przez delegata Najwyższej Izby Kontroli i przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego) znaleziono gospodarstwo rolne w stanie zupełnego opuszczenia“. —

Bez komentarzy.

Zapowiedź.

Warszawa, 14. 11. Tel. wł.

W najbliższym czasie nastąpić ma publiczna enuncjacja jednego z przedstawicieli rządu, albo czynników miarodajnych Be-Be w sprawie zmiany konstytucji. Euncjacja będzie miała na celu sprecyzowanie stosunku rządu do zagadnienia rewizji konstytucji. Niewiadomo, w jakiej formie enuncjacja nastąpi.

Międzynarodowy „ptaszek“.

Salzburg (Solnogród), 12. 11

W Solnogrodzie aresztowano między narodowego oszusta Anglika Artura Dikettsa, którego poszukują władze policyjne: francuskie, angielskie, hiszpańskie i amerykańskie za liczne oszustwa. W Kanadze zderfaudował on niemal 3 miljony dolarów.

Sensacyjna rozprawa o morderstwo.

Lwów, 12. 11.

Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciwko Walentynie Szukajło I voto Chlorkowskiej, II voto Rekszyńskiej, oskarżonej o zamordowanie swego męża w sposób skrytobójczy, Bronisława Rekszyńskiego, urzędnika zakładu ubezpieczeń od wypadków. Rekszyńska pochodziła z Władywostoku. W Rosji poznała się ze swym mężem Chlorkowskim i z nim przybyła do Polski.

W Rosji pracowała Rekszyńska, jako tancerka kabaretowa. W Polsce rozwiodła się ze swoim pierwszym mężem i wyszła za Rekszyńskiego. Gdy wynikły sprzeczki i nieporozumienia małżeńskie, a Rekszyński miał zamiar wszcząć kroki rozwodowe, oskarżona trzema strzałami z rewolweru pozbawiła męża życia, poczem oddała się w ręce policji, tłumacząc swój czyn rozstrojem z powodu rzekomych zdrad małżeńskich ze strony męża. Do sprawy powołano 40 świadków, potrwa ona około 4 dni

Zemsta marynarzy

Marynarze w podpitym stanie napadają i rozbrajają żandarma.

Port Marynarki Wojennej w Gdyni był w ubiegłym tygodniu widownią krwawej zemsty marynarzy na st. żandarmie Musielaku, zam. przy koszarach Mar. Wojennej.

Żandarm Musielak stojąc na posterunku przy molo południowem portu wojennego, zauważył 7-miu marynarzy w podpitym stanie, skradających się ku niemu.

Mimo kilkukrotnych wezwań, marynarze nie zawrócili, a obstąpiwszy go dookoła, przyjęli groźną postawę. Żandarm bronił się bagnetem i jednemu z marynarzy zadał cios, przebijając kurtkę. W tym momencie drugi z napastników, zaszedł żandarma z tyłu i uderzeniem kijem powalił na ziemię.

Nieprzytomnemu żandarmowi marynarze odebrali karabin, a wyjąwszy z niego zamek, wrzucili do morza.

Zaalarmowana żandarmerja po doprowadzeniu napadniętego do przytomności, rozpoczęła natychmiastowe energiczne śledztwo.

Dużem ułatwieniem śledztwa był fakt, iż napadnięty żandarm w obronie własnej bronił się bagnetem, rozrywając jednemu z marynarzy — kurtkę.

Zarządzona zbiórka w pierwszym terminie, nie dała pozytywnego rezultatu, gdyż marynarze szybko się porozumieli i przybyli na zbiórkę w bluzach.

Druga zbiórka w kurtkach naprowadziła na pewien ślad, i w toku dalszych dochodzeń aresztowano wszystkich 7-miu sprawców napadu.

Aresztowanych w tych dniach odstawiono do więzienia wojskowego w Toruniu, gdzie zapewne odpowiadać będą przed wojskowym sądem doraźnym.

Wrzucony do morza karabin wraz z odjętym zamkiem przy pomocy nurków został nazajutrz wydobyty.

Stan napadniętego żandarma nie budzi obaw.

Dom duchów pod Gracem.

Wytwór chorej wyobraźni, czy istotnie niezwykłe objawy?

Wiedeń, w listopadzie.

Ileż to osób pragnęłoby naprawdę zobaczyć ducha, albo choć jedną noc spędzić w miejscu, gdzie naprawdę „straszy“ — w jakiemś starem zamczysku w którego lochach bielą się kości torturowanych więźniów! W takich miejscach nietrudno chyba o spotkanie się z duchami. Trudniej o to w koszarowych kamienicach miejskich z elektrycznem oświetleniem i centralnem ogrzewaniem.

A jednak znalazł się taki niezwykły dom w Gracu.

Wiedeńscy spirytyści pielgrzymują do miejscowości Eggenberg pod Gracem i ubiegają się o wstęp do tego domu duchów.

Co prawda duchy same jeszcze się tam nie ukazały. Mimo to stwierdzono, że w domu „kusi“. W pierwszych dniach b. miesiąca stwierdził to nawet „urzędowo“ sam inspektor policji Eggenbergu. Udał on się do owego domu do mieszkania urzędnika Kirchbauera, gdzie duchy wyprawiają swe harce. Stwierdził sumiennie, że „gabinet duchów“ (tak nazywają w Gracu ten pokój) nie posiada żadnych ukrytych urządzeń ani wejść. Kiedy wchodził do pokoju zastał tam Fridę Weiss, z której osobą ściśle związane są wszystkie tajemnicze objawy w domu Kirchbauera. Panna miała właśnie silny atak nerwowy. Kiedy chciano ją wyprowadzić z pokoju nagle w klatce schodowej (mieszkanie znajduje się na piętrze) wzniósł się z dołu jakiś dziwny obłok; chora krzyknęła i objaśniła później, że miała uczucie, jakby ją z dołu czemś obrzucono.

Inspektor stwierdził, że w obecności Fridy codziennie powtarzają się następujące objawy: z sufitu spadają kamyki wielkości laskowego orzecha, meble poruszają się z łoskotem, przewracają się lub przesuwają z miejsca na miejsce, w ścianach słychać dziwne drapanie i skrobanie.

Fridę zbadali psychjatrzy i stwierdzili, że cierpi na chorobę nerwową, która jednak prawdopodobnie została wywołana niezwykłemi zajściami, gdyż dawniej dziewczę było zupełnie zdrowe.

Kilkakrotnie powtarzane eksperymenty udowodniły, że zjawiska nie są związane z miejscem, powtarzały się bowiem także w innych pokojach nawet w pokoju świeżo odrestaurowanym.

Co do zjawisk samych, to zdania o nich są podzielone: spirytyści przypisują je działaniu duchów, a lekarze twierdzą, że są to jedynie wytwory chorej wyobraźni. Trudno jednak zgodzić się z tem zapatrywaniem, skoro istotnie po „seansie“ trzeba z pokoju wprost wymiatać kamyki, które spadają niewiadomo skąd.

Przed „domem duchów“ gromadzą się tłumy publiczności tak, że policja przez dzień cały utrzymywać musi porządek. Frida Weiss chodzić musi do lekarza pod eskortą policyjną, która toruje jej drogę przez tłumy ciekawych.

W.

Tajemnicze zabójstwo pod Łodzią.

Za winy ojca, nieznani osobnicy zamordowali syna.

Gospodarz ze wsi Witonia, pod Łodzią, Teodor Byczkowski, od dłuższego czasu otrzymywał listy z pogróżkami, w których nieznani autorzy grozili mu śmiercią, oświadczając, że zginąć musi za winy swego ojca. W sobotę Byczkowski otrzymał list z oświadczeniem, że ostatnia jego godzina wybiła. Wyszedłszy wieczorem przed dom, Byczkowski, ujrzał trzech jakichś mężczyzn, stojących przy bramie. Na pytanie, czego żądają, nieznajomi strzelili kilkakrotnie do Byczkowskiego, raniąc go śmiertelnie. Mimo natychmiastowej pomocy ranny zmarł w pół godziny później.

Sprawa Wilna kwestją sporną?

Co miał powiedzieć w Rydze p. Hołówko.

Berlin, 14. 11. Tel. wł

Kowieński korespondent „Berl. Tagebl.“ podaje treść wywiadu udzielonego rzekomo pewnemu dziennikarzowi litewskiemu przez naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z. p. Hołówkę podczas jego pobytu w Rydze.

P. Hołówko oświadczył, że litewskie propozycje co do nawiązania stosunków handlowych są nierealne. Handel z Litwą drogą okrężną przez trzecie państwo istnieje już obecnie i Polska nie uważa za konieczne handel taki legalizować.

Część propozycyj litewskich byłaby możliwa do przyjęcia, gdyby Litwa zgodziła się nawiązać z Polską stosunki konsularne.

Sprawa wileńska nie powinna temu przeszkadzać, bo Polska gotowa jest uznać ją za kwestję otwartą (!) i także na przyszłość jako sporną (!).

Z emigrantów litewskich tylko dziesięciu mieszka w Wilnie, ale 100—120 częściowo w Łodzi, częściowo w Sosnowcu i Katowicach. Rząd polski odnosi się do nich tak, jak do wszystkich innych politycznych emigrantów. Ponieważ pracują i zachowują się przyzwoicie, udziela im Polska prawa azylu.

Akty terorystyczne są rezultatem anormalnego położenia emigrantów i nie jest prawdą, że Polska ich uzbraja.

Wierutną bajką jest, że Piłsudski chce się dać obwołać królem polskim albo wielkim księciem litewskim.

Zwartym frontem pójdziemy do walki.

Dzień św. Stanisława. Każde miasto, każda nawet najmniejsza wioska ożywi się, przybierze szatę uroczystego nastroju, to młodzież obchodzić będzie dzień swego patrona św. Stanisława pod sztandarem którego z zapałem stanęła.

Dzień św. patrona jest uroczystością wielką narodu polskiego, bo w dniu tym cała Polska, jak długa i szeroka, spoglądać będzie z dumą, ale i z troską na przyszłych jej gospodarzy. Z dumą — bo przecież młodzież, która dała się porwać tak wielkiem hasłem ideowem, nie może być złą, bo z ufnością możemy spojrzeć w nadchodzące jutro losu Ojczyzny naszej.

Z troską z drugiej strony — bo cały naród w tym dniu musi jasno i stanowczo odpowiedzieć na pytanie: w czem pomoże młodzieży, by uchronić ją od zła, zewszecl [illegible] na nią uderzającego, co zamie[illegible] zrobić, by usunąć niebezpiecz. zatruwania młodzieży trucizną brudu moraln. pornografją książkową i gazetową, sceną i filmem, modą obrażającą obyczaje, w jaki sposób położy koniec wkradającym się w szeregi młodzieży hasłem bolszewizmu, komunizmu i socjalizmu, jakich użyje środków, by wychować młode pokolenie w zdrowych nawskroś katolickich i narodowych zasadach, co zamierza uczynić, by podnieść wartość dzisiejszej rodziny, która jest podstawą zdrowego wychowania młodzieży.

Kwestje to piekące, nie cierpiące zwłoki, do rozwiązania których trzeba, by naród zabrał się natychmia[illegible] stanowczo i zdecydowanie.

Wystąpienie narodu w tych s[illegible]wach musi być otwarte, front jedn[illegible]ty. Na tem polu nie znajmy walki i zawiści partyjnych, ani różnic stanów i wykształcenia. Jak niegdyś, gdy wróg bolszewicki nastawał na nasze granice, okazaliśmy się wszyscy patrjotami, braćmi — Polakami i Bóg nam pomógł, tak teraz stańmy wszyscy do walki z wrogiem moralnym, który wciska się do nas z zewnątrz i z wewnątrz kraju, a Bóg pomoże — i zwyciężymy. Zerwanie z biernością narodu szerzącej się trucizny zła moralnego — niech będzie owocem „Święta młodzieży“.

Cz. R.

Notowania kupców zbożowych w Toruniu

z dnia 14. listopada 1920 r.

(Ceny rozumieją się za 100 kg. franco stacja załadowania na Pomorzu)

Pszenica dworska 130 ft.	38.00—39.00
Pszenica targowa 128 ft.	37.00—38.00
Żyto	23.00—24.00
Jęczmień dworski 118 ft.	25.00—26.00
Jęczmień targowy	24.00—25.00
Owies	21.50—22.50
Mąka pszenna 65 proc.	59.00—62.50
Mąka żytnia 70 proc.	38.00—39.00
Otręby pszenne	18.00—19.00
Otręby żytnie	16.50—17.50

Reszta bez zmiany.

Usposobienie słabsze. (g.)

Giełda zbożowa.

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:

Poznań dnia 13. 11. 1929.

Standardy: a) żyta 696 gr (118.5 f. w. hol.); b) pszenicy 753 gr. (128,0 f. w hol.)

„Ceny orjentacyjne“ parytet Poznań.

Żyto	25,25—25,75
Usposobienie spokojne.	
Pszenica sucha zdatna do przemiału	38,75—40.75
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień przemiałowy	25,00—26,00
Jęczmień browarowy	26,00—29,00
Usposobienie spokojne.	
Owies	21,50—23,50
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia w wł. workach według urzędowo ustalonego typu (70.%).	39.25
Usposobienie stałe.	
Mąka pszenna 65% w wł. work.	59,00—63,00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie	16,00—17.00
Otręby pszenne	18,00—19,00
Rzepak	70,00—74,00
Groch polny	38,00—42,00
Groch Victoria	48,00—55,00
Groch Folgera	42,00—47,00
Ziemniaki fabryczne franco fabryka za kg. % mączki	0,19
Słoma luźna	3.20— 3,50
Słoma prasowana	4,20— 4,50
Siano luźne	08,00— 09,00
Siano prasowane nadnoteckie	10.00— 11,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Uwagi: Jęczmień pojawiający się na rynku w większości wypadkachnie odpowiada normom jęczmienia browarowego.

Ziemniaki jadalne bez handlu.

„Nie damy się osłabić w walce polsko-niemieckiej".

„Gazeta Warszawska" o układzie likwidacyjnym z Niemcami.

„Gazeta Warszawska" w nr. 326 z dnia 10 bm. zamieszcza zasadnicze uwagi na temat układu likwidacyjnego z Niemcami, zatytułowane „Nie damy się osłabić w walce polsko-niemieckiej". Czytamy w nich m. i.:

„Z polskiego punktu widzenia, a niewątpliwie i z niemieckiego, na plan pierwszy wysuwają się olbrzymie ze strony Polski ustępstwa polityczne, usuwając w cień względy pieniężne.

„Układ likwidacyjny stanowi posunięcie, charakteryzujące wcale wyraźnie drogi naszej dzisiejszej polityki zagranicznej. Ustępstwa polityczne, jakie dyplomacja niemiecka zyskuje, świadczą, iż oficjalna polityka Polski — określając najłagodniej — nie docenia niebezpieczeństwa od Zachodu i nie rozumie biegu wypadków, choćby tylko w perspektywie lat najbliższych.

„Nie chce się wprost wierzyć, aby przy układzie rozstrzygającą rolę odegrały korzyści finansowe, perspektywy pożyczek zagranicznych, ewentualne odprężenie w rolnictwie przez zawarcie małego traktatu handlowego i pewien wywóz z Polski do Niemiec

„Polska znajduje się w dość trudnem położeniu pieniężnem i gospodarczem. Nie wolno nam jednak poddawać się naciskowi chwili, nie należy uważać sytuacji za tak ciężką, by zachodziła konieczność rezygnowania z podstawowych praw politycznych.

„Tylko niepoprawny pacyfista, tylko nieodpowiedzialny lekkoduch mógłby zamykać oczy na walkę niemiecko-polską, z której Niemcy nie zrezygnowały, szykując środki i wyczekując stosownej chwili.

„Czy wolno Polsce dla tak przemijających względów, jak wątpliwe korzyści finansowe, jak ułatwienie chwilowe sytuacji utrwalać dzieło komisji kolonizacyjnej i wyrzekać się tak ważnego środka, jak likwidacja dóbr niemieckich?

Jak to, więc mamy sami opuszczać nasz front zachodni?

Walkę traktatowi wersalskiemu wypowiedziały Niemcy nazajutrz po jego podpisaniu. Nikogo to dziwić nie może. Najwyższe jednak zdumienie ogarnąć musi, gdy Polska, po 11 latach istnienia zrzeka się w dobrowolnych układach praw, z takim trudem zdobytych przez jej przedstawicielstwo w Paryżu przed laty 10, gdy Polska osłabia sama siebie w walce polsko-niemieckiej, którą — chcąc czy nie chcąc — prowadzić musi.

„Układ polsko - niemiecki spotka się z bezwzględnym sprzeciwem narodu polskiego.

„Trudności finansowe polskiego życia nie mogą być usuwane zapomocą takich rezygnacyj politycznych, z jakiemi mamy do czynienia w ostatnim układzie.

„Jeśli w okresie niewoli trzymanie się ziemi ojczystej było najwyższym nakazem patrjotyzmu — to wyrzekanie się praw do ziemi dzisiaj, rezygnowanie z likwidacji niemieckiego stanu posiadania i przekreślania akcji komisji kolonizacyjnej nie odpowiada świętym tradycjom walki o ziemię i narusza najistotniejsze interesy Rzeczypospolitej.

„Twórcy układu niechaj nie liczą na bierność i bezwład społeczeństwa polskiego. Wytęży ono wszystkie siły, by układ ten przekreślić".

Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Katolickiej.

Każdy z nas był uczestnikiem uroczystości, dnia tego, kiedy chłopcy i dziewczęta opuszczają mury szkolne, ukończywszy 14 rok życia. Można wtedy było podziwiać ich radość, naprężenie, i to niespokojne oczekiwanie lepszych czasów. I w rzeczywistości przeważna ich część przedstawia sobie dalsze życie w pięknych barwach. Pełni zapału budują sobie najróżniejsze plany i nadzieje co do swej przyszłości nabierając poczucia sił własnych. Słyszeli przecież z ust nauczycieli, — że nie są więcej dziećmi, że w nich społeczeństwo pokłada swoje nadzieje, że oni są przyszłością narodu. To im dodaje odwagi i porywa do czynu. Choć w samej rzeczy pozostają jeszcze dziećmi roszczą sobie prawa samodzielności. — Ale niestety dalekio im jeszcze do tego czem być powinni. Za mało mają przygotowania do walki życiowej, brak im doświadczenia i pomocy starszych. Życie bowiem kryje w sobie różne niebezpieczeństwa, o których młodzi nie mają jeszcze pojęcia. Dlatego potrzeba im jeszcze szkoły nad wyrobieniem sobie charakteru silnego i stałego, który będzie mógł zwyciężyć przeszkody życia. Taką szkołą może być dla młodzieży dobre otoczenie, dobre towarzystwo, dobry przyjaciel.

Młodzież już z natury swej ma w sobie pociąg do przyjaźni, do życia towarzyskiego wśród rówieśników. Budzi się w niej fantazja, pęd do wolności, do radości i używania. Wszystko to ma dobre wzgl. złe strony, zależnie od tego, jaką drogę sobie młodzieniec wybierze. Opuściwszy ławę szkolną, przebywa teraz poza domem rodzinnym, a może nawet w innem mieście, zdala od domu zdany na własne siły. Tu się zapoznaje z różnymi kolegami, którzy może już na niego czyhają, łudząc go wolnością nowoczesną, obiecując zabawy i rozkosze. Podawają mu różne złe myśli i zwodzą go różnemi obiecankami. A on w swej lekkomyślności oddaje się niekiedy w ich ręce, bo myśli sobie, dlaczegoż nie mam się bawić i używać świata? Tak powoli oddala się od rodziny, od Kościoła i Boga, i schodzi na manowce. Oddając się zabawom i uciechom, stacza się w przepaść niemoralności.

Ale kto temu wszystkiemu winien? On sam może miał najlepsze chęci — ale inaczej się stało niż chciał. Otóż rodzice i opiekunowie ponoszą tu odpowiedzialność. Oni bowiem w latach pozaszkolnych, tem więcej troszczyć się powinni o wychowanie swych dzieci. Ponieważ w tym wieku najwięcej zagraża im niebezpieczeństwo, i dlatego też teraz najbardziej potrzebują pomocy i kierownictwa starszych. A jeżeli rodzice nie mogą opiekować się nadal tak, jakby należało, powinni oddać dziecko w dobre ręce, w katolickie otoczenie i zdrowe towarzystwo. Brak rodziny trzeba zastąpić towarzystwem kat., w którem młodzieniec będzie mógł żyć po katolicku. Młodzieniec ten tęskni za rodziną i odczuwa potrzebę bliższego towarzystwa i przyjaźni. Samotność może być u niego niebezpieczeństwem. — Pismo św. mówi: „Biada samotnemu, bo jeśli upadnie, nie będzie miał nikogo, ktoby mu pomógł powstać". — Przestroga ta odnosi się właśnie do młodzieży. A znane przysłowie powiada nam: Z kim kto przestaje, takim się staje.

Konieczna jest przyjaźń i towarzystwo, ale dobre i katolickie. Sam sport i zabawy nie przyniosą wiele korzyści. Nam chodzić powinno o zdrowie fizyczne i moralne naszej młodzieży. A to dać może tylko „Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej". Stowarzyszenie to rozwija się pod okiem Kościoła kat., który kieruje niem przez księży patronów i opiekunów katolików. Ono kształci młodzież umysłowo i moralnie przez zebrania, odczyty i wspólne praktyki religijne. Opiekuje się nie tylko zdrowiem fizycznem, popierając sporty, ale też zdrowiem moralnem swoich członków. Stowarzyszenie każde ma własne ognisko, gdzie młodzież przygotowuje się do życia społecznego. Wychowuje Kościołowi gorliwych katolików, a Ojczyźnie gorących patrjotów.

Rodzice i opiekunowie! Nie zapominajcie o swych obowiązkach. Popierajcie Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, gromadźcie młodzież pod wspólnym sztandarem wiary i Ojczyzny. W dzisiejszych czasach, kiedy zewsząd grożą nam niebezpieczeństwa, młodzież wasza, powinna być tak wychowana, że będziecie mogli na nią liczyć, by ona stała się naprawdę ostoją i przyszłością narodu. Tego dokonamy tylko przez dobrą organizację katolicką — Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej.

F. S.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 16 listopada 1929

KALENDARZ.

Piątek 15 listopada 1929. Gertrudy, Leopolda.
Sobota 16 listopada 1929. M. B. Ostrobramska

WIADOMOŚCI POTOCZNE

⊙ **Prośba: Dorocznym zwyczajem urządza Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Wąbrzeźnie w dniu 26 b. m. Wentę — z której czysty zysk przeznacza się na zakup gwiazdki dla najbiedniejszych. Wobec tego apelujemy gorąco do Szan. Obywatelstwa miasta Wąbrzeźna i okolicy o łaskawe poparcie pracy naszej i łaskawe nadesłanie nam darów bądźto w gotówce, naturaljach lub fantach na loterję i do koła szczęścia. Wszelkie dary prosimy składać na ręce pp. Sigurskiej i Żuralskiej.**

ZARZĄD.

⊙ **Wieczorek Tow. Śpiewu św. Cecylji w Wąbrzeźnie.** Jak się dowiadujemy Tow. Śpiewu św. Cecylji urządza we wtorek dnia 19 bm. w sali p. Szymańskiego swój doroczny wieczorek. Na program złożą się popisy chóru, deklamacje i tańce. Wieczorek odbędzie się w kółku zamkniętem. Zaproszonym wieczorek można polecić, gdyż zysk z imprezy tej jest przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe Towarzystwa.

⊙ **Ślub.** W środę dnia 13 b. m. o godzinie 5-ej po poł. odbył się ślub panny Marji Candrówny, córki znanego mistrza stolarskiego p. Anastazego Candra z p. Hilarym Kowalskim urzędnikiem komunalnym z Margonina. Związek małżeński pobłogosławił ks. Wielewski. Młodej parze „Szczęść Boże". Red.

⊙ **Obchód jedenastej rocznicy odzyskania Niepodległości Polski w Wąbrzeźnie.** Dnia 11 bm. o godz. 9 rano w tut. kościele parafjalnym odbyła się uroczysta msza św. odprawiona przez ks. katechetę gimn. Brejskiego, który wygłosił okolicznościowe kazanie, zachęcając rodaków do zgody, pracy i jedności; w szczególności zwrócił się do młodzieży szkolnej, aby okazała się godną nazwy obywatela - Polaka przez sumienne spełnianie obowiązków. Po mszy św. odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę". Następnie odbyła się defilada stowarzyszeń P. W. i W. F. przed przedstawicielami władz. Defiladę prowadził p. porucznik Kuliszewski, komendant P. W. na powiat wąbrzeski.

Wieczorem o godzinie 19 i ½ w auli tut. gimnazjum odbyła się uroczysta akademja na którą złożyły się: Odegranie na fortepianie przez ucz. kl. VIII. Wellengera hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła", prolog p. t. „Słuchaj Polsko" wygłoszony przez prof. tut. gimnazjum p. K. Brzostowicza. Chór tut. Tow. śpiewu „Lutnia" pod doskonałą batutą p. em. insp. szkol. Reiskego wykonał „Jubilate" Beethovena „Manifest ludu" Ponieckiego i przy akompanjamencie fortepianu „Śpiące wojsko" Jakobsa. — Następnie wygłosił odczyt prof. Wójcik „O znaczeniu floty handlowej polskiej". Prelegent jasno i dobitnie przedstawił historję polskiej floty handlowej, oraz wykazał konieczność jej rozbudowy, gdyż tylko moc gospodarcza może dać Polsce potęgę polityczną. Po skończonym odczycie prelegent wzniósł okrzyk na cześć „floty polskiej", który obecni trzykrotnie powtórzyli. Nastąpiły deklamacje, ucz. klasy VIII. Nitki, uczenicy szkoły powszechnej żeńskiej i ucznia szkoły pow. męskiej. Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę" przy wtórze harmonjum zakończono tę wzniosłą uroczystość, która, oby nie była tylko obchodem, ale zachętą do wytrwania w pracy, jedności i zgodzie pod hasłem „Bóg i Ojczyzna", co niewątpliwie przyczyni się do ugruntowania **Polski** mocarstwowej i jej potęgi. B.

⊙ **Z jarmarku.** Ostatni jarmark, który się odbył w środę, ściągnął wielkie rzesze zainteresowanych. Jednakowoż ogólnie jarmark wypadł bladziej niż w latach poprzednich. Spędzono 334 koni, za które płacono od 300 do 1000 zł. wyjątkowo nawet 1200 zł. Przeciętnie płacono za konie 500—600 zł. Krów spędzono 483, przeciętna cena za krowy dojne wynosiła 300—700 zł. Za tłuste jałówki i stadniki płacono za centnar 70 zł. Poza tem zwieziono znaczną ilość towarów, jednakowoż ogólny brak gotówki, który daje się odczuwać tak ludności miejskiej jak i wiejskiej, wpłynął niewątpliwie na zmniejszenie się ożywienia. Żydów zjechało jak zwykle jeszcze dużo, co dowodzi, że liczą oni zawsze jeszcze na naiwność ludności. Czujność policji sprawiła, że awantur towarzyszących zwykle jarmarkom za wiele nie było.

⊙ **Abonentom naszym,** którzy nie otrzymują na czas gazety, zwracamy uwagę, aby o każdym wypadku niedostarczenia im gazety niezwłocznie nas uwiadamiali. Jedno bowiem niedostarczenie gazety, może spowodować dłuższą przerwę w jej dostarczaniu, więc chcemy mieć możność temu zaraz przeciwdziałać. adm.

⊙ **Kino „Słońce".** Po **wyświetlaniu** z wielkiem powodzeniem „Gońca Napoleona" ujrzymy w kinie „Słońce" arcydzieło polskiej sztuki filmowej „Czerwony Błazen", według ciekawej o wielkiej wartości literackiej powieści Aleksandra Błażejowskiego. W filmie tym występuje kwiat naszych artystów filmowych jak Helena Makowska, Kaczanowski, Smosarska i t. p. Poza tem bierze udział zespół teatru „Qui-pro-Quo", polska policja i funkcjonarjusze Urzędu Śledczego. Wyświetlanie filmu „Czerwony Błazen" daje więc możność spędzenia kilku chwil pod wrażeniem zachwycającego artyzmu i zadziwiającej techniki, która jest godną widzenia, ze względu na swe polskie pochodzenie.

Bywalcy i sympatycy kina śpieszcie wszyscy, a na pewno doznacie zadowolenia i przekonacie się, że i Polska pod względem sztuki filmowej dorównuje zagranicy.

⊙ **Wypadek przy pracy.** W środę w południe przy załadowywaniu buraków na głównym dworcu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik z maj. Wałycz niejaki Kaszubski. Nieszczęśliwy, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala, dostał się między zderzaki dwu jadących ku sobie wagonów i odniósł zgniecenie klatki piersiowej i ogólne obrażenie.

PŁUŻNICA.

Wśród śpiewaków. W niedzielę dn. 10 b. m. odbyła się doroczna wieczornica Towarzystwa śpiewaczego „Słowik". Na program złożyły się udatne popisy chóru, pod batutą dzielnego dyrygenta p. nauczyciela Neumana z Bocienia i przedstawienie sztuki ludowej p. t. „Surdut i Siermięga". Z pośród amatorów na wyróżnienie zasługuje p. Flizikowski w roli Jana, p. Gzelowa w roli Magdy, p. Ołtarzewski jako Tomek i p. Maliszewska jako Ulisia.

Sala wypełniona była po brzegi. Dowodem że impreza się udała, były długo niemilknące oklaski. Po przedstawieniu i popisach chóru rozpoczęła się zabawa taneczna, która w miłym i przyjemnym nastroju przeciągnęła się do świtu.

Święto Niepodległości. Rocznicę odzyskania Niepodległości obchodzono w Płużnicy już nie tak uroczyście jak w roku poprzednim. O godz. 9-ej rano odbyła się uroczysta msza św. odprawiona przez ks. Dekowskiego, który wygłosił również dostosowane do chwili kazanie. Kościół był przepełniony wiernymi i dziatwą szkolną przybyłą z okolicznych wiosek.

Świadectwo przemysłowe na żądanie podatnika.

W związku ze zbliżającym się okresem wykupywania świadectw przemysłowych na rok 1930, aktualną staje się znów sprawa procedury wydawania patentów przez władze skarbowe. Jak bowiem wynika z dotychczasowej praktyki, podatnicy zgłaszający się do kas skarbowych, pragnąc nabyć świadectwo przemysłowe i przedkładając wypełnioną deklarację, kierowani są przez kasy skarbowe do właściwych urzędów skarbowych, celem tzw. podcyfrowania deklaracji, tj. umieszczenia dopisku, w którym urząd zaznacza wysokość kategorji świadectwa, jakie strona winna nabyć. Bez takiego dopisku urzędu skarbowego kasy patentów nie wydają.

Otóż takie stanowisko władz skarbowych jest zupełnie nieuzasadnione.

O kategorji mającego się wykupić świadectwa decyduje bowiem — wedle ustawy — jedynie i wyłącznie podatnik. Urząd skarbowy może stronie zwrócić uwagę na to, iż wykupuje nieodpowiednie świadectwo przemysłowe, a tem samem naraża się ewent. na skutki karne. Nie może jednak urząd skarbowy w żaden sposób odmówić stronie wydania żądanego świadectwa przemysłowego.

Wedle brzmienia ustawy o p. podatku przemysłowym, a w szczególności wedle art. 29 „wydawanie świadectw przemysłowych należy do kasy skarbowej". Min. skarbu w okólniku z 5 stycznia 1923 r. L. D. P. O. 850-I wyraźnie zarządza, że „Kasy skarbowe wydawać mają świadectwa na podstawie deklaracji płatnika, a władzom bynajmniej nie przysługuje prawo do jakichkolwiek zarządzeń, wstrzymujących wydanie przez kasy świadectw przemysło-

O ileby wydane zgodnie z deklaracją świadectwo nie odpowiadało rozmiarowi i rodzajowi przedsiębiorstwa, władze skarbowe mogą pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

Zdaje się, że wyjaśnienia tego okólnika nie mogą pozostawiać żadnych wątpliwości, iż postępowanie władz skarbowych, usiłujących zadecydować o kategorji świadectwa przy wykupie tego świadectwa, jest nieuzasadnione.

Skazanie redaktora.

Warszawa, 14. 11. Tel. wł.

Sąd okręgowy warszawski skazał redaktora „Chłopskiej Prawdy" Niemyskiego na 8 miesięcy twierdzy za przedrukowanie interpelacji, zgłoszonej przez PPS. w Sejmie w sprawie stosunku J. Piłsudskiego do szlachty.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Aleksander Zalewski.
Wąbrzeźno, Poniatowskiego 2.
Za ogłoszenia i reklamy nie odpowiada redakcja.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Kino „Słońce"

Hotel Pod białym orłem
wł. Fr. Szymański.

W sobotę, dnia 16. bm. o g. 8[15] wiecz. i w niedzielę nieodwołalnie poraz ostatni o godz. 5[15] i 8[15] wiecz. ukaże się film nagrodzony złotym medalem

„CZERWONY BŁAZEN"

według słynnej powieści Aleksandra Błażejowskiego.

DO TEGO NADPROGRAM.

NASTĘPNY PROGRAM:
w poniedziałek o godz. 8,15 wiecz.

„MATA-HARI"

(Tancerka) W. 82

TOWARY WEŁNIANE
na: PALTA, UBRANIA, SUKNIE.
TOWARY BAWEŁNIANE.
JEDWABIE.

ST. ŻURALSKI

WĄBRZEZNO
Kolejowa 2. - Telefon 77.

KONFEKCJA MĘSKA
DAMSKA, DZIECIĘCA
KALESONY, - KOSZULE,
REFORMY.
PONCZOCHY, - RĘKAWICZKI,
SWETRY.

W.62

Komunikuję uprzejmie, że otworzyłam przy ulicy Targowej nr. 8. (wejście z ulicy Kolejowej)

Skład kapeluszy damskich

wszelkich przyborów do strojów oraz towar. krótkich.

Skład swój zaopatrzyłam w najnowsze modele kapeluszy damskich, czapek wełnianych, rękawiczek i pończoch różnego gatunku.

W pracowni mej wykonuje się również czyszczenie i przefasonowywan. damskich i męskich kapeluszy filcowych skórzanych i słomianych.

Żurnale najnowszych mód stoją w pracowni mej do dyspozycji Szan. Pań. W. 83

O łaskawe poparcie prosi uprzejmie

GERTRUDA BUKOWSKA.

Pierwsza elektryczna palarnia

kawy w Wąbrzeźnie poleca
pierwszorzędne kawy. W. 79
Proszę z okazji korzystać!
Właściciel Wincenty Lewandowski
Telefon 148. Wąbrzeźno. ul. Kolejowa

Zapytanie do Magistratu.

Niniejszem zapytuję Magistrat miasta Wąbrzeźna czy ulica Górna jest własnością pana Jezierskiego, czy miasta, bo w dniu 12 bm. domowy p. Jezierskiego zatrzymał pogrzeb: wówiąc to jest ulica pana Jezierskiego.

Andrzej Kochanek
Pólko, pocz. Król. Nowawieś. W89

Baczność Rolnicy!

Nowocześnie i higjenicznie urządzona mleczarnia Jarantowice (p. Wąbrzeźno) właściciel Szymon Żurawski W 64

Poleca pamięci pp. rolników pierwszorzędnie i z wielkim nakładem kosztów ku wygodzie klienteli urządzone otłuszczarnie w Książkach, Brudzawach, Piwnicy, Jaworzu i Stanisławkach.

Odbiór mleka własnym samochodem.

Pierwszorzędne świeże masło i sery, codziennie na zamówienie dla klienteli miejskiej w Wąbrzeźnie.

Popierajcie Przemysł Krajowy!



Baterje kieszonkowe

marki: „REKORD" – F. F. – „KOMETA"
najlepsza siła światła
hurtownie i detalicznie do nabycia w składzie żelaza
Fr. Balcerski, Rynek. W. 45

Czeladnika

stolarskiego
poszukuje zaraz.
Antoni Lula.
Pomorska 14. W74

Poszukuję posady jako

fryzjer

Haryszkiewicz
Orzechówko poczta Ryńsk, W75

Przetarg przymusowy.

Dnia 18. listopada 1929 r., o godzinie 9-tej przed południem, sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego, najwięcej dającemu za gotówkę, u p. Popawiczowej w Łabędziu W. 84.

1 jałówkę.

Głóczewski,
komornik sądowy w Wąbrzeźnie.

Leśnictwo Nielub pod Wąbrzeźnem.

Sprzedaż drzewa

odbędzie się w sobotę, dnia 23 listopada o godz. 10-tej przed poł. w oberży p. Marasińskiego w Czystochlebiu.

Z rejonów 17, 18, 19 i 20 sprzeda się: sosny, drągi II. i III. klasy, stosy drągów, kije, chróst III. klasy i cośkolwiek budulca. W81

Leśniczy.

Kawaler

lat 28 ciemno-blondyn kat. na dobrym stanowisku, zdrowy, o dobrej prezencji pozna pannę do lat 30, o dobrym usposobieniu Majątek pożądany lecz nie koniecznv. Zgłosz. tylko z fotografją pod W 100 do Gazety Wąbrzeskiej. W 100

Lepszy umeblowany

pokój

zaraz do wynajęcia.
Adres wskaże Gazeta Wąbrzeska pod W76.

---

2 uczni

poszukuje W77
W. Kamiński
mistrz stolarski
Wąbrzeźno, ul. Kopernika 6.

Niżej podajemy 2 kwity do zamówienia „Gazety Wąbrzeskiej" na miesiąc listopad. Ktoby już odnowił prenumeratę niechajże kwit wytnie i da go sąsiadowi, który wypełnione zamówienie niech odda na poczcie lub listowemu, który się zgłosi po odbiór pieniędzy.

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską" na grudzień 1929. za zł 1,19, włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ....

Miejsc.: .... ul. i nr. ....

Kwit pocztowy na zł ...., tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej" **za grudzień 1929 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

............, dnia .... 1929 r.

*) Niestosowne wykreślić. podpis: ....

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską" na grudzień 1929. za zł 1,19, włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ....

Miejsc.: .... ul. i nr. ....

Kwit pocztowy na zł ...., tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej" **za grudzień 1929 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

............, dnia .... 1929 r.

*) Niestosowne wykreślić. podpis: ....